CENA 30 GR.

BIULETYN POLSKO-UKRAIŃSKI

·TYGODNIK· ILUSTROWANY·

ROK V. WARSZAWA, 10 MAJ 1936. Nr. 19 (158)

M. Kowalewśkyj

W pierwszą rocznicę

W jednej ze swych mów legjonowych Marszałek Józef Piłsudski w sposób niezwykle trafny i wyczerpujący określił istotę zagadnienia wodza. „Rachunek każdego wodza jest niezwykle trudny i zawiły. To nie martwa cyfra, to nie jest tylko martwy przedmiot, który się daje ważyć, wymierzyć, zliczyć, który jest materjalnem zupełnie rzemiosłem. Wódz musi umieć rachować i przebywać tam, gdzie rachunek już zatraca pewność, gdzie są tylko prawdopodobieństwa i to prawdopodobieństwa nadzwyczajne. Rachunek taki jest zawodny, rachunek taki wzbudza tysiące wątpliwości..."



W tym historycznym rachunku Wodza Polski Współczesnej niezwykle poważną pozycję stanowi zagadnienie ukraińskie. Już w zaraniu swej ofiarnej pracy rewolucyjnej Józef Piłsudski zetknął się ze sprawą ukraińską, dokładnie pojmując jej znaczenie dla radykalnej przebudowy wschodu europejskiego i wyswobodzenia ujarzmionych narodów spod despotyzmu moskiewskiego. W końcu ubiegłego i w pierwszych latach bieżącego stulecia na Ukrainie działała Rewolucyjna Partja Ukraińska (R. U. P.), której emisarjusze prowadzili wytężoną akcję wyzwoleńczą nietylko w kraju, lecz i zagranicą w skupieniach emigracji politycznej, popularyzując ideę wyzwolenia Ukrainy. To też zarówno na odcinku wspólnej walki, bezpośredniej przeciwko caratowi rosyjskiemu, jak również i zagranicą nawiązywane były pierwsze nici ideowego kontaktu i łączności.

Dwa wydarzenia, które prawie że zbiegły się chronologicznie, pogłębiły tę łączność. W roku 1911 Józef Piłsudski wygłosił we Lwowie na zebraniu „Siczy" ukraińskiej odczyt o metodach walki wyzwoleńczej, w którym dowodził konieczność i celowość organizacji sił wojskowych wśród Ukraińców, przygotowania ukraińskich kadr wojskowych, gdyż zwycięstwo może wywalczyć naród, posiadający siłę zbrojną. Odczyt ten wywarł silne wrażenie zwłaszcza wśród młodzieży ukraińskiej. Tworzą się ukraińskie kółka wojskowe, odbywają się, naturalnie, nielegalnie ćwiczenia wojskowe, zawiązuje się początek ukraińskich organizacyj strzeleckich.

Drugiem wydarzeniem, pogłębiającem łączność ideową pomiędzy niepodległościowym ruchem ukraińskim i polskim, było podpisanie umowy w Warszawie

w roku 1912 pomiędzy P. P. S. i szeregiem ukraińskich organizacyj rewolucyjnych .

Umowa ta składała się zaledwie z 3-ch punktów, niemniej znaczenie tego układu było bardzo wielkie. W pierwszym punkcie umowy ukraińskiej organizacje rewolucyjne (UPSR i Rewolucyjny Związek Ukraińskiej Młodzieży) zobowiązywały się do szerzenia w społeczeństwe ukraińskiem idei nepodległości Polski, popularyzowania walki o niepodległość Polski. W drugim punkcie strona polska zobowiązywała się do analogicznej pracy w społeczeństwie polskiem na rzecz niepodległości Ukrainy. Wreszcie trzeci punkt układu warszawskiego omawiał szereg spraw praktycznych, dotyczących koordynacji i wzajemnej pomocy w walce czynnej niepodległościowców polskich i ukraińskich.

W ten sposób łączność ideowa przeistoczyła się w przymierze praktyczne dwuch narodów, dążących do wolności.

Po wojnie światowej romantyzm rewolucyjny musiał ustąpić miejsca praktycznym zagadnieniom państwa polskiego, ale wśród nawału tych prac Józef Piłsudski pamiętał o dziejowem znaczeniu problematu ukraińskiego. To też wyprawa kijowska była niejako konsekwentnem przejawem „historycznego rachunku“ Wodza, układanego wśród „tysiąca wątpliwości“, niemniej odpowiadającego rzetelnie duchowi ideologicznemu Marszałka, wyczuwającego intuicyjnie rzeczy, których nie da się „ważyć, wymierzyć, zliczyć“.

Po wojnie polsko - ukraińsko - rosyjskiej to nastawienie Wielkiego Budowniczego Polski Współczesnej w niczem nie zmieniło się. „Jestem przekonany, oświadczył Marszałek Piłsudski prezesowi ukraińskiego komitetu obywatelskiego, Aleksandrowi Fedakowi w 1921 r., *że tylko ścisły związek między wolną Polską a wolną Ukrainą może zapewnić pokój na Wschodzie i pomyślny rozwój obu* bratnich narodów. Ja ze swej strony starałem się doprowadzić do tego, ale wskazówka na zegarze historji stanęła 5 minut przed 12-tą i godzina 12-ta, godzina waszej wolności jeszcze nie wybiła. Ale mam nadzieję, że to wkrótce nastąpi, czego wam życzę z całego serca“.

*
* *

Wśród konjunkturalnych zmian w polityce międzynarodowej o tem konsekwentnem nastawieniu Wodza w sprawie ukraińskiej często zapominają nawet ci, którzy współpracując z Nim, mogli to przekonanie utrwalić w swoich umysłach. Wśród „tysiąca wątpliwości“ Wódz nigdy nie zapomniał wielkiej wytycznej linji mocarstwowej polityki Polski. Mogły być te lub inne konjukturalne odchylenia, lecz zasadnicza treść tej polityki winna być ta sama.

Pod wpływem wydarzeń politycznych o znaczeniu przejściowem nieraz dało się słyszeć zdanie, że zagadnienie ukraińskie w jego całokształcie zostało zredukowane przez bieg wypadków historycznych do wąskiego problematu regjonalnego, prowincjonalnego i że Ukraina Sowiecka stała się pod tym względem omal że nie sowieckim Provenc'em. Niektórzy w wywodach swych idą jeszcze dalej, twierdząc, że zagadnienie ukraińskie zepchnięte zostało na plan dalszy i że wóz odrodzenia ukraińskiego znalazł się spowrotem na ciasnych drogach prowincjonalizmu z pierwszej połowy ub. stulecia, kiedy badania etnograficzne i układanie gramatyki ukraińskiej stanowiły treść życia ukraińskiego. Wyznawców tego stanowiska znajdujemy aż nadto wielu w Polsce, co ujawnia się chociażby w tak wymownym fakcie jakim jest brak zainteresowania prasy sowieckiej objawami wytrwałej, ciężkiej i skomplikowanej w swoich metodach walki o byt narodowy, prowadzonej z niesłabnącą energją przez czynne żywioły narodu ukraińskiego. Oczywiście ten stan rzeczy podyktowany został prawdopodobnie trudnemi zagadnieniami politycznemi tak obfitego porządku dnia bieżącego w Polsce.

Wskazówka na zegarze historycznym dobiega godziny 12-tej, 5 minut przed 12-tą, o których mówił Marszałek Piłsudski w roku 1921, mija w zawrotnem tempie. Dlatego też w pierwszą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego, czczoną z pietyzmem przez całą Polskę a znajdującą głęboki oddźwięk w społeczeństwie ukraińskiem należy odtworzyć pełne historycznej treści słowa, wypowiedziane przez Niego o zagadnieniu ukraińskiem.

M. Dańko
Genewa

Natarcie moskiewskie i obrona polsko - ukraińska

Krwawe rozruchy w Krakowie i Lwowie oraz niepokoje w niektórych innych miastach polskich wywołały duży odgłos w prasie europejskiej i zaniepokojenie w różnych ośrodkach życia politycznego Europy, zwłaszcza w kołach Ligi Narodów w Genewie. Prasa sowiecka odniosła się do rozruchów w Polsce bardzo powściągliwie; ograniczyła się do omówienia przebiegu wypadków na podstawie prasy czeskiej i francuskiej. Owa powściągliwość prasy sowieckiej jest zrozumiała, jeżeli przypomnimy szaloną propagandę antypolską, prowadzoną przez tę prasę przed paru miesiącami. Rząd moskiewski chce tem podkreślić, iż nie brał udziału w wywoływaniu krwawych rozruchów krakowskich i lwowskich. Lecz ten manewr nikogo oszukać nie może: udział agentów moskiewskich w rozruchach w Polsce jest tak samo widoczny, jak ich akcja w Hiszpanji, w Chinach, czy w Indjach.

że akcja moskiewska w Polsce bardziej niepokoi Europę niż taka akcja w inych krajach — jest rzeczą zrozumiałą ze względu na to, że Polska ma najdłuższą granicę z ZSSR i tworzy pierwszą linję obrony Europy przed Moskiewszczyzną. Pewne okoliczności bolszewickiego natarcia na Polskę wyraźnie to niebezpieczeństwo ujawniają: są one nazbyt podobne do okoliczności w 1914 r. *Napaść Rosji na Austro-Węgry została również przygotowana przy pomocy bezwzględnej propagandy moskalofilskiej, która szaleje obecnie w Polsce. Dzisiejsza akcja moskiewska rozwija się ściśle po linji akcji z 1914 r., na Lwów, Kraków, Użhorod, Pragę, gdzie Czesi szykują się do gościnnego przyjęcia bolszewików. Na terenach polskich o zaludnieniu ukraińskiem dzisiejsza propaganda moskiewska wykorzystuje ośrodki moskwofilskie, stworzone niegdyś pracą hrabiów Bobryńskich.*

ZSSR gorączkowo się zbroi, mobilizuje wszystkie siły moskiewskiego nacjonalizmu, militaryzuje młodzież szkolną i kobiety. Ostatni zjazd komsomołu był prawdziwą bachanalją militarystycznego, zaborczego szowinizmu moskiewskiego. Zniesienie ograniczeń dla służby kozaków w armji sowieckiej spowodowało nowy paroksyzm wojennej demagogji prasy sowieckiej oraz aparatu partyjnego. Ze względu na to, że trudno jest przez dłuższy czas podtrzymywać sztuczną gorączkę wojenną, należy przypuszczać, że rząd moskiewski spodziewa się, iż w najbliższym czasie uda mu się wywołać konflikt zbrojny w Europie. A ostatnie wielkie manewry na Ukrainie prawobrzeżnej oraz skupienie wojsk moskiewskich na Ukrainie dowodzi niezbicie, że moskiewskie plany wojenne są przedewszystkiem skierowane w stronę Polski.

Nie ulega wątpliwości, że przygotowania wojenne rządu moskiewskiego wywołują odpowiednią akcję obronną wśród zachodnich sąsiadów ZSSR. Lecz co się tyczy dzisiejszej akcji moskiewskiej na terenie Polski, zwłaszcza wśród ludności ukraińskiej, — z wielkim smutkiem trzeba niestety stwierdzić, że obrona polskich czynników państwowych przeciwko natarciu moskiewskiemu nie wiele jest lepsza od dawniejszej akcji rządu austro - węgierskiego przeciwko propagandzie moskiewskiej. Polityczne i policyjne wystąpienia przeciwko komunistom są, oczywiście, zupełnie słuszne; komunizm nie jest ruchem ideowym, lecz akcją agentów dobrze przez Moskwę opłacanych, czyli zorganizowaną zdradą państwa, przed czem każdy rząd musi się bronić. Lecz same represje polityczne nie są wystarczalne. Rząd moskiewski rozporządza ogromnemi środkami materjalnemi, wyciśniętemi z narodów uciemiężonych, przeto agentów uwięzionych w Polsce łatwo może zastąpić innymi.

Przykład innych państw niezbicie dowodzi, że bolszewizm — moskiewską ekspansję narodową — można zwalczyć jedynie innemi ruchami narodowemi. Np. Turcja, pomimo sojuszu z Moskiewszczyzną, skutecznie niszczy bolszewizm w swojem własnem państwie. Skutecznie również zwalcza akcję moskiewską i Finlandja. Jedynie ruch narodowy uratował przed wpływami moskiewskiemi Italję, Węgry, a przedewszystkiem Niemcy. Bolszewizm jest poważnem niebezpieczeństwem w państwach, gdzie kilka narodów niszczy swe siły we wzajemnej walce, jak np. w Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji, częściowo w Grecji, Hiszpanji i t .d. Specjalną kategorję pod tym względem stanowi dosyć jednolita Francja, osłabiona stratami wielkiej wojny, strachem przed Niemcami oraz dążeniem do dyktatury w Europie, co, właściwie, też jest reakcją strachu.

Pozostaje pytanie, czy akcją czynników państwowych, organizacyj albo poszczególnych osób można podnieść ruch narodowy na odpowiedni poziom? Tak, można tego dokonać i w państwach, gdzie ludność mieszana narodowościowo hamuje inicjatywę całego państwa, ale tutaj akcja powinna się rozwijać w granicach poszczególnych narodów przy poparciu państwa.

Jeżeli chodzi o społeczeństwo polskie, to zadaniem odpowiednich czynników jest nie tyle podniesienie energji narodowej, która i tak osiągnęła wysoki stopień rozwoju, ile skierowanie jej przeciwko niebezpieczeństwu moskiewskiemu. Trudno jest mówić o skutecznej obronie Polski przed natarciem moskiewskiem, dopóki w społeczeństwie polskiem będą istnieć poważne koła, spodziewające się porozumienia z Moskwą kosztem Ukrainy i Ukraińców. Im bardziej polska energja narodowa będzie się wyładowywać w walce wewnętrznej z Ukraińcami, tem mniej energji pozostanie do walki z Moskwą. Polsko-ukraińska walka wewnętrzna w państwie osłabia siły obu narodów, rujnuje ich obronę przed natarciem moskiewskiem, przeto staje się poważnem niebezpieczeństwem dla samego państwa. Zarówno Polacy jak i Ukraińcy powinni pamiętać, jakie skutki historyczne w stosunku do Moskwy posiadała walka polsko-ukraińska w granicach dawnej Polski.

Jeżeli rozwiązanie konfliktu polsko-ukraińskiego z tych czy innych przyczyn obecnie jest niemożliwe, należy tę sprawę odsunąć na taką płaszczyznę, aby w najbliższym, krytycznym czasie nie przeszkadzała w polsko - ukraińskiej obronie przed Moskwą. Rozwiązaniem tej sprawy muszą zająć się te czynniki, które bezpośrednio nie zajmują się kwestją obrony przed Moskwą. W stosunkach obu narodów powinno się wytworzyć zaplecze, gdzie życie będzie miało swój dalszy, normalny bieg, oraz narodowy front walki z natarciem Moskwy.

Prasa ukraińska często stwierdza fakt, że przeszkody, stawiane na drodze rozwoju życia narodowego, sprzyjają szerzeniu się bolszewizmu w społeczeństwie ukraińskiem. Stwierdzenia te są zupełnie słuszne. Ale słuszne też będzie pytanie, czy ze strony ukraińskiej w tych wprawdzie wąskich granicach możliwości ukraińskiej uczyniono wszystko, aby zwalczać akcję moskiewską w społeczeństwie ukraińskiem? Niestety — nie. Nie wykorzystano wszelkich możliwości celem zwalczenia akcji moskiewskiej, chociaż Ukraińcy są świadkami niebezpieczeństwa grożącego ze strony Moskwy. Prasa ukraińska jeszcze nie może zdobyć się na należytą ocenę tego niebezpieczeństwa i na całkowite oświetlenie sytuacji Ukrainy pod panowaniem Moskwy. Bardzo mało jest wydawnictw przeciwmoskiewskich, przeznaczonych do masowego rozpowszechniania. A te wydawnictwa, które są, nie znajdują należytej oceny i rozpowszechnienia. Nie więcej się działa na terenie bezpośredniego uświadomienia przeciwmoskiewskiego za pośrednictwem żywego słowa oraz w dziedzinie odpowiedniego organizowania szerszych mas.

Są rozmaite przyczyny tego stanu rzeczy: historyczne, gospodarcze, socjalno - polityczne i wiele innych. Ale jeżeli nie można ich usunąć bezpośrednio — nie warto się nad niemi zastanawiać. Należy mówić jedynie o tem, co można i trzeba za wszelką cenę zrobić. Dla przeprowadzenia wszelkiej wielkiej i poważnej akcji potrzebny jest aparat specjalnie do tego przeznaczony. Te organizacje i instytucje ukraińskie, które tak wiele się przyczyniły do narodowo - politycznego ukształtowania i rozwoju społeczeństwa ukraińskiego w Polsce, wykonują i będą wykonywać swą część zadania i przy zwalczaniu akcji moskiewskiej. Każda nowa organizacja ukraińska, mająca podnieść inicjatywę walki z akcją moskiewską, powinna oczywiście podlegać legalnemu ukraińskiemu kierownictwu narodowo-politycznemu. Lecz taka organizacja musi powstać, musi znaleźć siły narodowe i środki.

Nie należy zapominać, że wszystkie stare organizacje i instytucje, przeciążone własną pracą, nie posiadają wystarczających środków na jej prowadzenie, przytem, według swych statutów, nie mają prawa tracić tych środków na coś innego, zwłaszcza na akcję narodowo - polityczną. Ukraińskie partje polityczne, przystosowane głównie do zwykłej pracy wewnątrz kraju, może nawet i nie są w stanie zdobyć nowe siły i środki do nowej pracy. Pozatem ze smutkiem trzeba stwierdzić, że t. zw. nacjonaliści, podczas swej kilkuletniej działalności, robili wszystko co mogli, aby podkopać autorytet partyj legalnych w opinji mas ludowych, co skwapliwie wykorzystali agenci moskiewscy. Szkodliwe są również tarcia i niezgody pomiędzy partjami ukraińskiemi. Hasło dr. S. Barana w „Dile“ — „frontem przeciwko komunie“ — należy z zapałem powitać. Mamy nadzieję, że to hasło znajdzie należyty oddźwięk w społeczeństwie ukraińskiem, zwłaszcza wśród młodzieży ukraińskiej.

Podstawą obrony ukraińskiej przed natarciem moskiewskiem musi być młodzież. Chociażby dlatego, że w jej stronę są skierowane najbardziej szalone napady moskiewskiej agentury w Polsce. Przytem większość młodzieży ukraińskiej zwłaszcza „Łuhy“, organizacje ukraińskiej młodzieży katolickiej i inne, jest elementem zdrowym i odpornym na działanie propagandy moskiewskiej. Zatem owa specjalna organizacja ukraińska, której zadaniem będzie obrona narodu ukraińskiego przed natarciem moskiewskiem za pomocą podniesienia ruchu narodowego, musi powstać przedewszystkiem wśród młodzieży ukraińskiej.

W dziesiątą rocznicę śmierci wodza ukraińskiego, Symona Petlury, społeczeństwo ukraińskie radzi nad tem jak uczcić pamięć swego bohatera. Pamięć bojownika i żołnierza trzeba czcić nie tworzeniem instytucyj kulturalnych i stypendjów, lecz kontynuowaniem czynów jego życia, kontynuowaniem walki z Moskwą, której pierwszem zadaniem będzie odeprzeć dzisiejsze natarcie Moskwy. Naród ukraiński w Polsce, niosący na swych barkach część ciężarów państwowych, ma prawo oczekiwać od państwa pomocy w tej sprawie, a mianowicie udzielenie środków materjalnych na organizację, która będzie bronić państwa i naród przed akcją moskiewską. Taka obrona będzie naprawdę polsko-ukraińska i tylko taka będzie skuteczna.

List do Redakcji

„PROMÉTHÉE”
„Azerbaïdjan, Carélie, Caucase du Nord, Crimée, Don, Géorgie, Idel-Oural, Ingrie, Komi, Kouban, Turkestan, Ukraine”.

Do Redakcji „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego“.

Mamy zaszczyt zwrócić się do Redakcji Biuletynu Polsko-Ukraińskiego z następującym apelem:

Rząd bolszewików moskiewskich wraca na całym obszarze Z. S. S. R. do dawnej polityki rusyfikacyjnej caratu.

Za parawanem fikcyjnego istnienia republik narodowych Moskwa, z niesłychaną brutalnością i naprężeniem, korzystając z całego aparatu partyjnego i państwowego, przeprowadza bezwzględną rusyfikację.

Ostateczne cele polityki językowej bolszewików moskiewskich sformułował Stalin na XVI zjeździe WPK(b), oświadczając:

„Rozkwit kultur, posiadających formę narodową a treść socjalistyczną, w warunkach dyktatury proletarjatu w jednym kraju dla zlania się tych kultur w jedną wspólną, socjalistyczną zarówno pod względem formy, jak i pod względem treści, kultura z jednym wspólnym językiem, wówczas, gdy proletarjat zwycięży na całym świecie, a socjalizm zostanie urzeczywistniony, — na tem właśnie polega djalektyzm wysuniętego przez Lenina zagadnienia kultury narodowej”.

Lecz wobec tego, iż wydarzenia lat ostatnich zachwiały wiarą bolszewików w ich zwycięstwo nad całym światem, bolszewicy przystąpili do realizacji innego zadania: unifikacji językowej w grancach Z. S. S. R. W związku z tem język rosyjski, jako język Lenina i Stalina, został ogłoszony językiem proletarjatu i rewolucji październikowej.

Na zlanie języków narodów Z. S. S. R. z językiem rosyjskim została nastawiona cała praca językoznawstwa bolszewickiego, które, w osobie swego ideologa Marra, wysunęło t. zw. teorję jafetyczną. Teorja ta określa cele polityki językowej Moskwy w sposób bardzo wyraźny:

„...Pytanie: na czem polega istota teorji jafetycznej? Odpowiem: znaczenie tej teorji polega na tem, iż, wychodząc z historyzmu okresów różnostadjalnych, a nawet wielostadjalnych, teorja ta stworzyła naukę o języku, skonstruowaną według metody materjalizmu djalektycznego, wykazała jedność powstania pierwiastków języka i i ich rozwoju, powstania form,

które mają, wraz z gospodarką, w wyniku walki i zwycięstwa proletarjatu, przetworzyć się w jedność języka — myślenia z jednością gospodarki wszechświatowej (N. J. Marr: „Jazyk i sowremionnost"").

Według Marra:

„Zadaniem językoznawstwa współczesnego jest opanowania techniki twórczości językowej celem ułatwienia i przyśpieszenia urzeczywistnianego obecnie procesu unifikacji językowej" (Marr: K proischożdeniju jazykow).

Wielokrotne autorytatywne oświedczenie Stalina i nauka Merra nie zostawiają żadnych wątpliwości co do prawdziwego celu bolszewickiej polityki językowej. A zabiegi rusyfikacyjne na terenie Karelji, Ingermanladji, Zyrjańszczyzny (Komi), Białorusi, Ukrainy, Krymu, Idel-Urału, Kaukazu Północnego, Gruzji, Azerbejdżanu, Turkiestanu i wśród wszystkich innych narodów Z. S. S. R., oraz brutalne gwałty w stosunku do języków tych narodów świadczą, iż Moskwa, nie ogranicza się tylko do ucisku politycznego i ekonomicznego, a zamierza ponadto zatrzeć odrębność i samodzielność języków tych narodów.

My, przedstawiciele emigracji politycznej tych narodów uciemiężonych, zrzeszeni w Prometeuszu, mamy zaszczyt zaapelować do Redakcji Biuletynu Polsko-Ukraińskiego z prośbą, by zechciała łaskawie podać ten nasz apel do wiadomości społeczeństwa Polskiego i wystąpiła w naszej obronie na łamach swego poczytnego organu.

Podpisali: Roman Smal - Stocki, J. Nakaszydze, Ł. Panasenko, Barasbi Bay - Tugan, A. Azeterkin i inni.

Włodzimierz Bączkowski

Zagadnienie polskości na Kresach

Zagadnienie polskości na Kresach Rzplitej rozpatrywane było dotychczas raczej w aspekcie doraźności lub conajwyżej w perspektywie jednego pokolenia. Horyzonty szersze życia dwuch, trzech lub kilku pokoleń, dające najwłaściwsze naświetlenie głębi lub płytkości zachodzących procesów, wyjaśniające linje rozwojowe, stałe, a nie krótkotrwałe i przejściowe były raczej zaniedbywane i niedoceniane. Zresztą „Po nas choć potop" — to ukryty lejtmotyw znacznej ilości zjawisk naszego życia kresowego, tonącego w mentalności materjalistycznego wieku XIX, a w odniesieniu do zagadnień narodowościowych — wręcz w ....wieku XVIII. Spróbujmy rozpatrzeć zagadnienie polskości na Kresach w perspektywie głębszej, szerszej i, sądzimy, najwłaściwszej.

1.

Do aksjomatów należy twierdzenie o odrębności stylu życiowego Polaków kresowo-wschodnich. Odrębność ta bywa tak wyraźna i mocna, że Polak z zachodnich połaci Rzplitej poczuje się w gronie kresowiaków bardzo szybko nieswojo. Zamaszystość i rubaszność ich będzie go raziła, ich tęsknoty i marzenia a nawet zainteresowania bieżące będą mu częstokroć obce i dalekie. Polak z Zachodu podziwiać będzie braterstwo kresowiackie, dochodzące częstokroć do niewytłumaczalnego ekskluzywizmu, jakiego świadkami jesteśmy obserwując fakty kojarzenia się małżeństw kresowiackich zreguły pomiędzy sobą, prawie nigdy „z Warszawianką". To samo dotyczy bliższego życia towarzyskiego. Nie będzie to atoli jakieś *wszechkresowiactwo*. Litwini będą się trzymać swojej kupy, Polacy z Podola to rasa odrębna od Polaków z Kijowszczyzny, Polacy z Białorusi to znowu szczep inny, różniący się mocno od Lwowian i t. d.

Ale cechy wspólne będą silniejsze od różnic. Te cechy wspólne może Polak zachodni zaobserwować już w sylwecie fizycznej rosłego zreguły kresowiaka, w swej odmianie zwłaszcza podolskiej prezentującego postacie karykaturalnie wydłużonych, dwumetrowych „longinusów", złamanych i pochylonych przez trudy i znoje życia „na emigracji". Dziwnie to harmonizuje z wielkiemi sylwetami wielkich duchów jakie w perspektywie dziejowej Kresów dostrzeże Polak zachodni, rzucając wzrokiem w przeszłość. Tam przecie, na Kresach, dostrzeże on ludzi na miarę nadludzką jakby skrojonych: i litewsko-ruskich Jagiellonów, i twardą postać Stefana Batorego i Jana Sobieskiego, syna Rusinki Daniłowiczówny, i Michała Wiśniowieckiego, króla mizernego, lecz za odwagę i żelazną rękę przodka swego królem okrzykniętego, i mocną postać Żółkiewskiego, Chodkiewicza, Herburtów ród, słynący z mądrości, i cień pół-Polaka, pół-Ukraińca Józefa Wereszczyńskiego, biskupa „zakutego w pancerz" i Sanguszków, Sapiechów, Ossolińskich, że wymienimy tylko najzasłużeńszych. A później, nierozerwalnie z Kresami związanego Tadeusza Kościuszkę, potomka jakiegoś skryby na dworze książąt litewsko-ruskich, Kostiuszką (Kostkiem) zwanego, wreszcie Traugutta i wreszcie tam, urobioną na kresach duszę autora mistycznych, wschodnio chrześcijańskich, nieomal prawosławnych „Dziadów", tam do Matki Boskiej z Poczajowa kult szczery żywiącego największego mistrza słowa polskiego, Juljusza Słowackiego, i nareszcie tam, i to jest jakąś koniecznością dziejową, dalszym ciągiem historji polskiej, tam na kresach urastający duch Józefa Piłsudskiego, kresowiaka z krwi i kości, z przodków polsko-litewskich i polsko-ruskich, jak Mickiewicz, jak Sobieski i Jagiellonowie.

To są najwięksi wśród nas. O poetach ze szkoły ukraińskiej już nie mówimy, jak i o wschodnio-kresowych źródłach romantyzmu naszego jak i o mężach stanu i wybitnych generałach Polski współczesnej, o Żeligowskich, Stachewiczach, Popowiczach, Szeptyckich, Pierackich, Skwarczyńskich, podkreślimy ten tylko fakt, że z kresów pochodzi i wódz Armji Polskiej — E. Rydz-Śmigły, rodem z Brzeżan.

Przerzućmy się teraz na chwilę na Zachód Polski. Zgoła inny ujrzymy tu typ polski. Na czoło wybija się ideał człowieka codziennego obowiązku i wgryzającej się w oporny grunt pracy. Typ Wawrzyniaków i Marcinkowskich uznać możemy za sylwetkę charakterystyczną. Wóz Drzymały za

symbol upartości ale zarazem i postawy defenzywnej wobec zwycięskiego od pradziejów naporu niemieckiego, powstrzymanego dopiero przez jagiellońskie zwycięstwo pod Grunwaldem. W systematyczności Polaków zachodnich wyczujemy wyraźny produkt kultury miasta z jego tradycją prawa magdeburskiego i ludnością, składającą się z potomków i krewnych przeróżnych Wojnarów, Fukierów, Brandtów, Wedlów, Dreszerów, Fuksów, Neumanów, Hofmannów, z ich germano-polskim owocem poczucia porządku, drobiazgowej solidności, z ręcznikiem i mydłem w lokalach publicznych, nie kradzionym, jak w wagonach dyrekcji wileńskiej, radomskiej czy nawet lwowskiej, po przebyciu linji ....dawnej granicy austro-niemiecko-rosyjskiej.

Straszliwe „cięgi" dostaje Wielkopolska od Stanisława Przybyszewskiego. Obok porządku i czystości sławny pisarz widzi tam rzeczy, wobec których przysłowiowe „rozchelstanie" kresowiaków jest niczem. Zarzuca Wielkopolanom germanizowanie się (były to lata 1891 — 3), ich głęboki materjalizm. *Ibi patria, ubi bene* wielkopolskie, pisze Przybyszewski, zawsze występowało na widownię. I w dobie najazdów szwedzkich i w dobie Fryderyka Wielkiego, i podczas całej polityki ugodowej za czasów Capriviego [1]).

Lecz „zrehabilituje" Polaka zachodniego J. Skiwski, charakteryzując nowego akademika Ferdynanda Goetla i jego twórczość. „To co nas do niego (Goetla) pociąga, to wielki zmysł równowagi i absolutna harmonja między ambicjami i możliwościami. Goetel-marzyciel i Goetel-realizator, to jedna i ta sama osoba. Ambicje jego są zdrowe. Nie sięga po laury, które dla niego nie są stworzone. Nie rzuca się na eksperymenty, które nie leżą na jego „linji życia". Ma swój świat i w tym świecie żyje na prawach właściciela. W tem co pisze jest wielka europejska swoboda. I również europejskie zadowolenie ze siebie..." [2]).

W świetle tych oto głosów dostrzegamy jakie wartości daje nam Zachód, z jego nierychliwością i zarazem *statycznością* tak nieodłączną od *stateczności*. Tam, na Zachodzie wyprawa Sobieskiego pod Wiedeń, to krok nierozwagi, w którem owoc metafizyczny sławy imienia polskiego, bez tysięcy kop talarów okupu i zdobyczy terytorjalnych, to dźwięk pusty. Stamtąd, dodamy, poszło potępienie wyprawy kijowskiej J. Piłsudskiego.

Wspaniale harmonizuje to, cośmy powiedzieli, z faktem, iż niemal wszystkie ośrodki myśli politycznej w Polsce, broniące tradycji naszych wielkich planów, wielkich wypraw wojennych i sławnych czynów politycznych, są związane z Kresami i Kresowcami. W „Czasie" pisują bracia Pruszyńscy z Ukrainy, St. Łoś z Rusi Czerwonej, Janusz Radziwiłł razem z konserwą kresową patronuje temu pismu. „Bunt Młodych", redagowany przez kresowca W. J. Gedroycia jest organem, w którym wypisują się kresowiacy czerwono-ruscy, bracia Bocheńscy, „Słowo" wileńskie, to organ lokalny kresowej Ziemi Wileńskiej, jak i „Kurjer Wileński", różniący się od pierwszego głównie poglądem na sprawy socjalne i wewnątrz polskie.

Nie jest rewelacją to co powiedzieliśmy o Wschodzie Polski, twórczym, ekspansywnym, i o Zachodzie naszym, organicznikowskim, pracowitym, ostrożnym. Rozumieją to wszyscy głębsi badacze naszych dziejów i naszego ducha kulturalnego. Naprzykład prof. Estreicher podkreśla domatorstwo typu narodowego, rdzennego, jego dodatnie cechy równowagi duchowej, rozsądku t. zw. zimnego, ale w nadmiernym rozwoju tego typu widzi jednak zalążki marazmu. Natomiast w typie kresowym dostrzega śmiałego kolonizatora, nowatora, ryzykanta, widzi ludzi o bogatych i bujnych duszach, zapatrzonych nie tyle w przeszłość ile w przyszłość. Rozszerzenie duszy polskiej, zdaniem Estreichera, poszło od Kresów: „O ileż uboższą, o ileż mniej przedsiębiorczą, mniej gorąco czującą była dusza polska zamknięta w granicach rdzennej Polski i przez edukację kresową nie wyrobiona. Nie jest żadnym przypadkiem, że przeważna część naszych genjuszów i wielkości narodowych z Kresów pochodzi, tam wzrosła swemi korzeniami, lub stamtąd czerpała soki, jeśli je nawet losy życia gdzieindziej przerzuciły". A dalej: „Utrata kresów dla narodu byłaby też zasypaniem przez piasek i przez głazy jednego z najgłębszych i najobfitszych źródeł kultury, byłaby też zamknięciem nas w ciasnym zaścianku i skazaniem na niebezpieczeństwo marazmu. Niechże nas Opatrzność broni od skurczenia się do tak zwanej etnograficznej Polski" [3]).

Dualizm polski dobrze odczuwali i inni, trochę wcześniejsi badacze i znawcy ducha polskiego. Od Karola Szajnochy i H. Sienkiewicza poczynając, a na Bobrzyńskim i historykach literatury kończąc. H. Sienkiewicz we wpływie elementów, „które Wschodem nazywamy" widzi rozcieńczenie się męskiej, piastowskiej powiedzielibyśmy, postawy Polaka z czasów przed ekspansją na Wschód. Jan Kochanowski twierdzi, że Polska gubi zawiązki zapowiadającej się jaknajlepiej państwowości swojej przez ekspansję na Wschodzie wskutek unji z Litwą. Znakomity rusycysta, Marjan Zdziechowski, pisze, że właśnie Ruś wniosła w pozytywnie i po ziemsku nastrojoną duszę polską dużo „zabłąkanego marzycielstwa", o unji nas wewnętrznie trawiącej pisze M. Bobrzyński, a jeszcze jedno źródło, tym razem „polsko-ukraińskie" twierdzi, że ani „cywilizatorom" ani „cywilizowanym" nie przyniosła ekspansja polska na Wschód i pochłonięcie przez Polskę szlacheckiego żywiołu ukraińskiego — żadnej korzyści. Proces ten zakończył się krwi rozlewem i zgotował „polskim najeźdźcom" zgubę życia państwowego, a „podbitych" od normalnego życia na długo odsunął.

Nie zgodzimy się oczywiście z tenorem tych wywodów układanych *ad usum* czegoś i kogoś. Przecie Czechy, które żadnej ekspansji na Wschód nie prowadziły, swej państwowości również nie utrzymały, a owszem, utraciły ją *wcześniej*. Przecie Grunwald, którego skutki polityczne odżyły dzisiaj wraz z odrodzeniem się państwowości polskiej, był rezultatem naszej ekspansji na wschód. Z jednem się atoli musimy zgodzić, że *Wschód i złe skutki produkował w Polsce i że Wschód i Zachód Polski — to w pewnym względzie dwa różne, wielkie, odmienne światy polskie.*

Jaka jest treść istotna tego Wschodu Polski, tej polskości Kresowej?

II.

Najlepiej oddaje treść Polski Wschodniej piękne powiedzenie Karola Szajnochy o tem jak „Ruś polszczała i Polska ruszczała" [4]). Przytoczony przez tego historyka przykład polszczenia się ruskiej rodziny Wereszczyńskich, gdzie dwuch rodzonych braci, Ukraińców z krwi i kości, biskup prawosławny w Chełmie i łaciński kanonik w Krasnystawie; walczą pomiędzy sobą o duszyczkę mającego przyjść na świat syna swej siostry, wskazuje na jedno ze źródeł polskiego demograficznego stanu posiadania na Kresach. Jeśli teraz przyjmiemy za punkt wyjścia fakt podstawowego znaczenia elementu rusko - ukraińskiego na Kresach Rzplitej, stanowiącego dziś od 50 do 90% ludności Kresów — oraz fakt niewątpliwego mieszania się obu ludności, to wówczas zgodzimy się na objektywną formułkę, iż treść Wschodu Polski jest produktem pomieszania pierwiastków polskich z rusko - ukraińskiemi (na pół-

---

[1]) „Wiadom. Lit." 1-III-36.

[2]) „Pion" Nr. 8. (128).

[3]) „Znaczenie Kresów" — „Na wschodniej rubieży", jednodniówka. Kraków. Maj 1925 r.

[4]) „Szkice historyczne". T. IV.

nocy białoruskiemi), przyczem rola i znaczenie elementu ruskiego była bardzo silna i bardzo głęboka.

Rozejrzenie się w dziejach kolonizacji polskiej na Kresach utwierdzi nas w tem przekonaniu. Już bowiem w XV wieku żywioł szlachecki na Rusi Czerwonej ulega dalekoidącej polonizacji. Stąd wpływ polski przedostaje się na Wołyń Na Podolu zaś już Witołd dopuszczał osadnictwo polskie i ruskie — spolszczone — najczęściej już mieszane, tych, którzy są *gente Rutheni, natione Poloni*. Nie potrzebujemy dodawać, że ruszczenie się rodów szlacheckich rusko - ukraińskich musiało być jednocześnie procesem ruszczenia się treści polskiej, albo, lepiej, było procesem chowania się treści ruskiej w kształtach, w języku, w formach życia polskiego. Czy mogło to się odbywać bez głębokich procesów kompromisowych pomiędzy treścią a formą?

Naturalnym jest więc zjawiskiem, że w rezultacie mieszania się powstała pośrednia warstwa narodowa, jakiś amalgamat polsko - ukraiński o przewadze elementów rasowo-duchowych rusko - ukraińskich lecz o jednoczesnej przewadze pierwiastka cywilizacyjnego polskiego. Zapewne tu leży tajemnica trudności porozumienia się nowego przybysza — Polaka z Zachodu, z Polakami kresowemi, analogicznie do częstych uczuć antypatji żywiołowej przez Ukraińców Naddnieprzańskich, zwłaszcza zadnieprzańskich, do swych współrodaków z nad Dniestru.

Ażeby uświadomić sobie należycie rolę i charakter *pośredniości* ludności polskiej na Kresach, jej charakter przejściowy od polskości do ukrainizmu, jej, horribile dictu, treść polsko - ukraińską i balansowanie na ostrzu różnicy duchowo - kulturalnej Polski i Ukrainy - Rusi, zatrzymamy się chwilę dłuższą na zjawisku t. zw. nawróceń się Polaków (czy pseudo - Polaków) na ukrainizm.

Przykładów będziemy mieli bardzo wiele, zatrzymamy się na najjaskrawszych, ostentacyjnych i świadomie odbywanych. Pierwszego przykładu użyczy nam Stanisław Krzyczewski, szlachcic pochodzenia ruskiego, przyłączający się do powstania B Chmielnickiego. Całą treść jego myśli i duszy oddaje straszliwy w istocie i pisarsko świetnie utragizowany opis jego śmierci, przez Wacława Lipińskiego skreślony. Przywieziony do obozu Radziwiłła, ranny ciężko pułkownik kijowski, najbliższy konfident Bohdana Chmielnickiego, „trzy dni leżał w gorączce... W chwilach, gdy przychodził nieco do siebie okrążali go znajdujący się w wojsku litewskiem dawni jego znajomi, a niektórzy szlachectwo stan i pierwsze zasługi powstańcowi ukraińskiemu przypominali. Takie faryzeuszowskie współczucie niecierpliwiło oczywiście dawnego pułkownika czyhryńskiego. Jemu, który wielkiego Koniecpolskiego był ulubieńcem, który ongi ze swym wodzem o Rzeczypospolitej po Dunaj śnił, który tragedję nieziszczalności tych planów hetmańskich i niemożności pogodzenia polskiej myśli państwowej (przez zwyrodniałych magnatów dziś reprezentowanej) z uczuciem przywiązania do Ukrainy (przez tychże magnatów ustawicznie drażnionem) w swej duszy nosił, jemu który ukochawszy ideę wyzwolenia Ukrainy od nierządu Rzplitej, swe życie i swą sławę na ołtarzu tej idei składał — przypominali szlachectwo, w służbie polskiej będący, spolszczeni litewscy i białoruscy szlachcice, żołnierze! Żołnierze, co przed miesiącem, że im żołdu należnego nie wypłacono, walczyć nie chcieli i konfederacją grozili, w których, przy rosnących Rzplitej niebezpieczeństwach, ubywała, wedle świadectwa samego ich wodza — do dalszej walki ochota. Szlachcice co... swoją polską ideę państwową w postaci przedewszystkiem chleba dobrze zasłużonych (panis bene merentium) rozumieli. To też umierający od ran wódz powstańczy nie mile bajania obłudnego słuchał... tylko ramionami wzruszał, obojętnie już dziś na tych w przeważnej części pieczeniarzy Rzeczypospolitej, na tę — niedawno przeciwko wojnie tureckiej i zbawiennym dla państwowości polskiej planom Władysława IV, gardłującą, gnuśną i samolubną „szlachtę polską“ spoglądając...“

Tak oto umierał wczorajszy Polak (czy „Polak“), dzisiejszy Ukrainiec, patrjota regjonu Rzplitej, który na separatyzm szedł i ze swą macierzystą ideą państwową poczynał tak krwawą ,tak zaciekłą, bezprzykładną walkę. *Stanisław Krzyczewski*, pułkownik czyhryński, ulubieniec wielkiego Koniecpolskiego, przemieniający się na prawosławnego *Mychajłą Kryczewśkoho* i zaufanego Bohdana Chmielnickiego nie był odosobnionym. Wątpliwości nasze w tym względzie rozwieje takiej wymowy fakt, jak udział kilku tysiący szlachty, rusko-ukraińskiej, prawosławnej i katolickiej, polskiej, nawpół-polskiej i czysto rusko - ukraińskiej (takowej zresztą mogło być najmniej, były to bowiem czasy największych wpływów kultury polskiej na Kresach) po stronie Bohdana Chmielnickiego. W tym, tak licznem gronie było setki Michałów Krzyczewskich, i zapewne do wyjątków raczej należał typ wojewody Kisiela pod względem jego dualizmu, jego chęci pozostawania jednocześnie i z bracią szlachtą polską i z braćmi szlachtą „wiary greckiej, posłuszeństwa wschodniego“.

Przerzućmy się teraz do czasów naszych, w wiek XIX, na Ukrainę Naddnieprzańską

(C. d. n.)

Swiatosław Hordynśkyj

Słowo o Pułku Ihora

Milczał step przerażony i cienie upiorne snuł.
W niebie kładły się pasy złowrogie i mglisto-ponure.
Pośród stepów nieznanych Ihor wstrzymał pułk,
Oczy ręką osłonił — i spojrzał w górę.

Drgały serca wilcze, i jęczał chorągwi chór.
Spoglądali, brwi marszcząc i piersi żelazne prężąc,
Jak szponami zczepione walczyły w powodzi chmur
Rozwścieczone słońce i ciemny, drapieżny księżyc.

Książę gniewnie krzyczący chwycił broń do rąk,
W tłumie jeźdźców deptanych przez końskie nogi, —
Ale już niczem hełm promienisty wypływał słoneczny krąg,
I czołgała się noc w opuszczone na chwilę barłogi...

Wyruszyli w milczeniu. Daleko. Do modrych fal,
W połowieckie przestworza. Step się rzucał jak wściekłe zwierzę.
Depcąc traw niezliczone zastępy pędzili w błękitną dal,
I łukami na wschód wyginały się Państwa rubieże.

Przełożył K. Dumański.

Borys Antonenko-Dawydowycz

Rozdział z powieści „Śmierć“[1])

Jeszcze przed rozpoczęciem zebrania przepełniona szkoła spotniała i ciężko dyszała. Czarna masa brodatych ciał ludzkich otaczała z trzech stron stół prezydjalny i swym kudłatym, zabłoconym ciężarem przygniatała Horobenkę. Zewsząd cisnęła się do oczu. Żeby uniknąć jej widoku, trzeba było chyba patrzeć w sufit, ale i tam, w kłębach dymu machorki i w oparach ciał miotał się na poczerniałej bieli jej sapiący dech.

To szare kłębowisko chłopskich łachmanów wypełniło przestronną izbę szkolną i nasuwało się groźnie aż do samych nóg. Oto nagle naprze i obali stoły, ławki, jednym zamachem rozgniecie nieszczęsną „trójkę” wraz z komjaczejką, rozpełznie się po całym kraju, napełni szałem powstańczym sioła, drogi, lasy...

Jeszcze nie rozpoczęły się obrady zjazdu, a już po klasie, z kąta w kąt, pełzał jak gadzina wrogi nastrój i syczał złowróżbnie gdzieś poza plecami, gdzie twarze zlewały się w jedną pomarszczoną plamę.

Harasimenko stał przy stole z twarzą uroczystą i surową. Wpatrywał się bacznie w splątane szeregi ludzi i na jego czole rysowała się troska.

Nie odwracając się, cicho, niby do siebie, szepnął Horobence:

— Z bogaczami będzie bieda. Już podszczuwają.

Przy stole siedzieli — spokojny Drużynin i milcząca, przycichła Sławina. Denerwowały i gniewały bezceremonjalne, ciekawe i zlekka drwiące spojrzenia chłopów. Wiele oczu wpatrzonych było w nią, oglądały każdą niteczkę jej odzieży, niby jakieś dziwowisko.

Drużynin smoktał „kozią łapkę” i z miną znużoną patrzał na tłum. Harasimenko zadzwonił małym szkolnym dzwoneczkiem, ale żałośny odgłos rozbił się o pierwsze szeregi, a dalej utonął w rozkołysanym gwarze. W tylnych rzędach nie zwrócono nań żadnej uwagi.

Harasimenko potrząsał rozpaczliwie dzwonkiem nad głową i coś krzyczał. Od tego zapewne machania ręki tłum powoli uspokoił się i przycichł. Średnie i ostatnie rzędy wyczekująco nastawiły uszu. Horobenko wstał i w klasie nagle zapanowała zupełna cisza.

W tej zaczajonej ciszy było coś nieprzyjemnego, a poważny i uroczysty Harasimenko wydawał się maleńki i bezradny.

Horobenko nastawił się był do przekrzyczenia gwaru i dlatego głos jego zabrzmiał teraz zbyt przenikliwie i wysoko:

— W imieniu przedwyborczej trójki ogłaszam fedorowiecki gminny zjazd sowietów za otwarty... Towarzysze włościanie! Zgromadziliście się tu dzisiaj, jako gospodarze tej gminy, żeby rozstrzygnąć najbardziej piekące sprawy waszego życia. Zjazd ten odbywa się w chwili nadzwyczaj doniosłej. Nasza sławna czerwona armja wyparła za Dniepr polską szlachtę, a niezwyciężona jazda Budiennego już pędzi ku warszawskim pałacom...

Sławina, jak to jest we zwyczaju w mieście, zaklaskała w dłonie. Tłum skierował na nią zdumione oczy, prezydjum czuło się tem zaskoczone. Sławina poczerwieniała, ale klaskała z jeszcze większą zawziętością. Podtrzymał ją Drużynin, potem zaklaskały ogromne dłonie Harasimenki. Chłopi w pierwszych rzędach, co siedzieli bliżej stołu, niezdecydowanie uderzyli cicho w dłonie, a potem znów zabrzmiał donośny głos Horobenki.

Przemówienie jego, jak zwykle, pełne było patetycznych zwrotów, obcych zakutym głowom chłopskim, ale to był tylko początek. To był dopiero fundament, przebijający piasek do twardego gruntu, na którym stanąć miała budowla. Horobenko czuje na sobie setki wpatrzonych uważnie oczu, chwytających każde jego słowo, każdy gest. Zdaje się, że słuchają go nie uszami, lecz oczyma. Każde jego słowo zmaga się z ich nastrojem i urabia go. Od jego przemówienia zależy wszystko, co ma nastąpić. To cielsko brodate, które wypełniło izbę i sparło powietrze, może ich stąd nie wypuścić. Horobenko nie może schwytać ich oczyma — zlewają mu się w jakieś smugi i zamazane kontury — ale intuicyjnie odczuwa te wrogie spojrzenia, przeszywające go zewsząd. Sercem rozumie, że oni — to ten sam odwieczny tłum, który kroczył przez całe dzieje ludzkości z krzykiem na ustach: „Ukrzyżuj go!”

Nerwy Horobenki napięte są, jak cięciwa łuku, dźwiga się w nim wola do stawienia czoła temu tłumowi, do zwyciężenia go. Pomimo i wbrew wszystkiemu — zwyciężyć! Odrzuca precz spowszechniałe frazesy urzędowe i bije w tłum własnemi słowy, cisnącemi się z wnętrza, z serca, z nerwów.

Tłum milczy jak umarły. Nie słuchać nawet oddechu, ani skrzypienia butów. Horobenko czuje tylko , jak setki głów wyciągnęły się ku niemu i łowią, wchłaniają jego słowa.

Bliski mu jest, czy obcy ten tłum? Nie o to chodzi. Najważniejsze jest to, że już mu się poddał, że już otworzył dla słów jego swe zamknięte wnętrze i że inicjatywa teraz przeszła do Horobenki.

— ...Niechże więc żyje sowiecka władza, władza robotników i włościan całego świata!...

Horobenko, zmęczony, oblany potem, z lekkiem drganiem w skroni, siada na krześle. Szeregi poruszyły się i załopotały oklaski.

— Proponuję zaśpiewać „Międzynarodówkę”.

To podniósł się Harasimenko, a za nim zatrzeszczały zewsząd ławy i kilka głosów niepewnie, modlitewnie, zaintonowało ochrypłym, nienawykłym do tej melodji głosem:

Wsta-wa-aj, proktatjem zaklejmio-onyj...

Kiedy przebrzmiały ostatnie słowa pieśni, a po nich, jak to zwykle bywa, zapadła kłopotliwa cisza, ze środka tłumu padły chytre, podjudzające słowa:

— A pozwólcie, towarzysze, zapytać..

Wszystkie głowy odwróciły się i za niemi, jak w korytarzu, ukazały się w głębi przenikliwe oczy z rozczochraną rzadką bródką. Tę bródkę targała koścista, drapieżna ręka.

— Otóż, jak nam tu przed chwilą powiadał towarzysz z miasta, że my tu jesteśmy niby gospodarzami, to zapewne tak naprawdę jest, i nam chciałoby się...

Spolszczył *St.*

(C. d. n.).

---

[1]) Komisja zbierająca „prodpodatek” przyjeżdża do wsi ukraińskiej mniej więcej w latach 1921 — 23 urządza zebranie chłopów.

Jest to dalszy ciąg fragmentu powieści, zamieszczonego w jednym z pierwszych numerów „Biuletynu“.

VARIA

Przegląd prasy polskiej

Przeciwko kolonizacji. Konserwatywny „Czas" (Nr. 123) w artykule M. Gryf-Czaykowskiego „*Problemat wiejski a reforma rolna w Małopolsce Wschodniej*" porusza aktualne zagadnienie przeludnienia wsi halickiej oraz kolonizacji.

„...Małopolska Wschodnia jest krajem wybitnie przeludnionym, terenów zaś przeludnionych, jak to zresztą sam zdrowy rozum wskazuje, kolonizować nie można. Dalej musimy sobie powiedzieć prawdę, że kolonizacje przeprowadzone po wojnie na południowym wschodzie wybitnie się nie udały... Sztucznie tylko stworzono typ chłopa spekulanta ziemią."

Gdyby nawet kolonizacja udała się, to i wówczas w najlepszym wypadku odsetek ludności polskiej wzrósłby zaledwie o 3 proc. Autor podając wolny zapas ziemi i omawiając możliwości kolonizacyjne przychodzi do słusznego wniosku.

„Zdaje mi się, że gra nie warta stawki, lepiej dla tak nikłych rezultatów nie kopać na nowo przepaści między narodem polskim a ukraińskim".

Moskwa i Kijów. Pod tym tytułem cytowany wyżej „*Czas*" (Nr. 122) zamieszcza obszerny artykuł na temat narodowościowej polityki sowieckiej. Pismo daje słuszną charakterystykę przemian politycznych w sowietach, naogół też dochodzi do słusznych wniosków co do trudnej sytuacji Ukraińców w Sowietach. Jednak cytat na poparcie swych wniosków z „Biuletynu P. U." wyrywa na chybił - trafił, albowiem „pokłony" czołowych działaczy U. N. D. O. w kierunku Sowietów miały miejsce... w 1928 r., a więc nie odnoszą się do doby obecnej, kiedy w polityce tego stronnictwa nastąpił zdecydowany zwrot w kierunku zachodnim.

Nowy dyrektor biura prasowego. Dyrektorem biura prasowego Prezydjum Rady Ministrów został mianowany red. p. Kazimierz Okulicz z Wilna b. dyrektor departamentu wyznań religijnych M. W. R. i O. P. po przeprocie majowym oraz b. poseł sejmowy. Nowy dyrektor jest dobrze obeznany z zagadnieniem ukraińskiem.

Przegląd prasy ukraińskiej

Ideowa pustka. Tak organ UNDO. „Diło" (Nr. 95) charakteryzuje obecny stan polityczny w Polsce w artykule p. t. „*Bez wielkiej idei na przyszłość*".

„Ideowa pustka jest największem złem obecnej rzeczywistości polskiej. Bez wielkiej idei nie mogła zatriumfować i nowa konstytucja".

Nowe prawo wyborcze wraz z praktyką wyborów wytworzyło zdaniem organu ukraińskiego przepaść pomiędzy rządem, a społeczeństwem. Słabość rządu najbardziej wykazała się w rozwiązaniu problematu polsko-ukraińskiego.

„Rozwiązanie w wielkim zakresie tego problematu istotnie byłoby znamienną rzeczą nietylko dla Polski dzisiejszej lecz i dla przyszłości. Przecie tylko powstanie Państwa Ukraińskiego i sojusz z niem mógłby stworzyć mocne gwarancje dla polskiej niepodległości państwowej i jej rozwoju. Lecz po stronie polskiej nie widać jeszcze żadnych oznak tego, coby wskazywało chociażby na zrozumienie tej idei. We współczesnym świecie politycznym, może za wyjątkiem jednej P. P. S. i niektórych jednostek (? Red.) wszechwładnie panuje stara endecka ideologja".

Hasło „wszystko dla państwa — przybiera formę „wszystko dla urzędników". Masy bolszewizują się.

Czy zapomniana sprawa? Pod tym tutułem I. Kedryn rozważa w „*Dile*" z 1.V b. r. sprawę 12 członków OUN. zasiadujących niedawno w warszawskim Sądzie Apelacyjnym z oskarżenia o zabójstwo ś. p. ministra B. Pierackiego.

Warszawa nie interesuje się procesem. Inne wydarzenia zajęły uwagę społeczeństwa. OUN. przycichło, lecz czy wyschło źródło jego nastrojów?

„Niestety, ukraińska „rzeczywista rzeczywistość" pozostała bez zmian, w szczególności ten jej odcinek, który najbardziej i bezpośrednio dotyczy średnioszkolnej i akademickiej młodzieży. Sprawa oświaty i wychowania, cała sprawa szkolnictwa od języka wykładowego począwszy, a na podręcznikach i duchu szkoły kończąc — sprawa uniwersytetu, sprawa wychowania fizycznego, która szłaby w parze z wychowaniem patrjotycznem, sprawa wolnej korporacyjno - organizacyjnej pracy („Stud. Hromada") — w końcu paląca kwestja materjalnego zabezpieczenia młodych inteligenckich sił. Na żadnym z tych odcinków nie widać poprawy stosunków, w szczególności pogłębiło się jeszcze bezrobocie wśród inteligencji, nawet Domu Akademickiego studenci ukraińscy nie mają — jeszcze gorsze obecnie istnieją możliwości do tworzenia samodzielnych warsztatów pracy, chociażby w rzemiośle i kupiectwie. I niema żadnej wątpliwości, że właściwie te stosunki rodzą zjawisko, niespotykane wśród naszej młodzieży od kilku lat: ukazują się znowu młodzi adepci komunizmu".

Moskiewski imperjalizm. „Ukraiński Wisty" Nr. 100) piszą: „W ocenie niebezpieczeństwa bolszewicko - moskiewskiej propagandy, my Ukraińcy, i dotąd robimy zasadniczą omyłkę. Zdaje się nam, że dzisiejsza Moskwa przestała być naszym historycznym wrogiem narodowym, to znaczy, zdaje się nam, że jej wrogi do nas stosunek nie jest podyktowany tradycyjnemi, historycznemi oraz geopolitycznemi racjami, lecz że wypływa on z zasadniczej różnicy pomiędzy komunistyczną doktryną a nacjonalizmem. Zajęci swojemi codziennemi troskami narodowemi zamało zwracamy uwagi na to, co się obecnie dzieje w czerwonem cesarstwie".

Organ ukraiński dalej słusznie charakteryzuje, przemiany w Sowietach i stwierdza, że rozkładową i „klasowo uświadamiającą" akcję prowadzą ajenci Moskwy w tych państwach, gdzie reżym panujący ustosunkowuje się wrogo do imperjalistycznej polityki Moskwy. Tam raz poraz wybuchają strajki na tle politycznem, ekonomicznem, społecznem, tam odbywają się wybuchy przeciwko reżymowi i ustrojowi.

„Społeczeństwo ukraińskie, nastawione obcą i własną oportunistyczną propagandą znajduje się na najlepszej drodze do zatracenia istoty sprawy. Niektórym zaczyna wydawać się, że nie Moskwa, lecz komunizm jest wrogiem niezależności ukraińskiej."

„Przy takiem podejściu — kończy organ F. J. N. — można wpaść w labirynt omyłek nie do darowania".

„Wielkie nieporozumienie". Pod tym tytułem „*Ukraińskí Wisty*" (Nr. 101) poruszają zagadnienie panujących orjentacyj wśród Ukraińców. Jedni powiadają, że Wschodnia Ukraina ginie, że bez natychmiastowej pomocy obcych sił nie uratuje się. Misja orędownika akcji wybawienia Ukrainy z niewoli leży na Ukraińcach zachodnich. Inni znowu są przekonani, że w Ukrainie sowieckiej jest raj, że w 100% jest ona zukrainizowana i t. d. Obydwa stanowiska „Ukr. W." nazywają „żo-

ładkowemi", uzależnionemi od taktyki przeciwników. Dla myśli narodowej — jedno i drugie stanowisko jest szkodliwe.

„Dopuszczalna jest tylko jedna orjentacja zdrowa i prawa: orjentacja na te siły narodu, które stoją w pozycji bezwzględnej walki z okupacją moskiewską i tej walki nie przerywają nie zważając na ciężkie warunki reżymu moskiewskiego."

Walka z zalewem komunizmu. Fale bolszewizmu zalewają Kresy Wschodnie i województwa płd.-wschodnie. Szczególnie uległym na agitację bolszewicką jest element ukraiński, głównie wiejski. Dotąd nie widać było poważniejszej walki społecznej na tym odcinku. Dopiero teraz wydawnictwo „*Deszewa Knyżka*" wydało treściwą i żywo napisaną popularną broszurę pod tytułem: „*Co to jest ludowy front*". Książeczka jest dobrą i aktualną lekturą dla ludu, gdyż odtwarza im prawdziwe oblicze komunizmu i kominternu.

„Mobilizacja"! Katolicki „Ukrainśkyj Beskyd" (Nr. 16) pod tym alarmującym tytułem znowu wzywa społeczeństwo ukraińskie do walki z komunizmem, który szerzy się wśród mas ukraińskich w zastraszający sposób. Całe pawiaty na połud. wschodzie są podminowane bolszewizmem. Coraz częściej zdarzają się wystąpienia ludności ukraińskiej przeciwko księżom gr.-katolickim. Propaganda antyreligijna nie ustaje.

„...Musimy sobie uświadomić, że sprawa komunistycznej agitacji jest obecnie najważniejszem dla nas pytaniem, przed którem idą w kąt wszystkie inne sprawy. Gdy walki z komunistyczną propagandą nie wygramy, to wszystko zostanie zrujnowane. Bolszewicka propaganda będzie niszczyć wszystkie poczynania organizacyjne, wszystkie nasze instytucje".

„Do walki z komunizmem musimy mobilizować wszystkie konstruktywne idee".

Sojuz Ukrainek na Wołyniu. Poza Lwowem istnieje na Wołyniu odrębne T-wo „*Sojuz Ukrainek*" z siedzibą w Równem. Terenem działalności T-wa jest województwo wołyńskie. Wołyński Sojuz Ukrainek posiada 40 oddziałów, gromadzących 2000 członkiń. T-wo to utrzymuje kontakt z Sojuzem Ukrainek, działającym na terenie dawnego zaboru austrjackiego. Na czele wołyńskiego Sojuzu Ukrainek stoi od szeregu lat mecenasowa P. Bahryniwśka.

„*Nowa Doba*" (Nr. 5) zapowiada ożywienie prac Sojuzu Ukrainek rokując mu pomyślny rozwój. Wołyński Sojuz Ukrainek nie należy do ekspozytur WUO., a reprezentuje kierunek niezależny.

UNDO. i wyroby ukraińskie. „Swoboda" (Nr. 16) komunikuje o założeniu organizacji UNDO w powiecie zdołbunowskim na Wołyniu. Prócz wyrażenia uznania dla polityki U. N. D. O. i wyboru lokalnego Zarządu partyjnego uchwalono „domagać się we wszystkich sklepach towarów ukraińskiego wyrobu oraz kupować możliwie tylko w sklepach ukraińskich".

Nowa sytuacja Lwowa. „Nowyj Czas" (Nr. 96) omawia posiedzenie lwowskiej Rady miejskiej w sprawie ostatnich wydarzeń w tem mieście w art. „*Problematy bezrobocia*". Wszyscy mówcy polscy nie dostrzegają, zdaniem dziennika ukraińskiego, właściwych przyczyn bezrobocia we Lwowie. Skargi Polaków na degradację Lwowa z powodu likwidacji szeregu placówek, nie wytrzymują krytyki.

„Lwów musi pogodzić się w końcu na taki prestiż w Polsce, na jaki Polskę i Lwów stać. Eelement napływowy Lwowa musi odpłynąć, skąd przyszedł. Wreszcie trzeba zrobić miejsce nowemu elementowi napływowemu, w tym wypadku ukraińskiemu, który napływa obecnie tutaj z całego kraju, pełen inicjatywy i woli życia. I niema siły, którąby powstrzymała rozrost tego elementu ukraińskiego we Lwowie, bo goni go tutaj również nędza, głód w całem kraju. Nędza, głód oraz bezrobocie na wsi występują w wyraźniejszej formie niż w mieście."

Głos wołający na puszczy. Tak charakteryzuje „Diło" (Nr. 95) wystąpienie jedynego ukr. członka rady miejskiej we Lwowie p. Stefczaka. Radny ukraiński na ostatniem posiedzeniu lwowskiej Rady miejskiej stwierdził, że stosunek organów samorządu lwowskiego do ludności ukraińskiej nie zmienił się nadal: nie wolno przemawiać w języku ukraińskim, do preliminarza budżetowego stolicy ziemi halickiej nie wstawiono ani jednego grosza na szkoły ukraińskie i na inne ukraińskie potrzeby.

Reprezentant ukraiński apelował do polskiej części Rady, aby dała dowód, że pragnie normalizacji stosunków polsko-ukraińskich. Apel ten zawisł w powietrzu.

Z życia gospodarczego

„Hurt" zmienia swą siedzibę. Wołyński Związek spółdzielni rejonowych „*Hurt*" przeniósł siedzibę swego zarządu z Łucka do Równego.

Wycieczka do Danji i Szwecji. Wraz z ogólno-polską wycieczką spółdzielców i rolników do Danji i Szwecji udają się do tych krajów w dn. 16 — 24 czerwca b. r. spółdzielcy i rolnicy ukraińscy.

Zbyt jaj. Na ostatniej konferencji Centrosojuzu we Lwowie dn. 26.IV b. r. stwierdzono znaczny postęp w organizacji skupu i zbytu jaj przez spółdzielnie ukraińskie. W 1934 r. wyeksportowano 21.223 skrzyń jaj za 1.523.044 zł. w 1935 r. — 19.287 skrzyń za 1.735.500 zł. Osiągnięcie lepszej ceny w ubiegłym roku tłumaczy się lepszem sortowaniem towaru. Wraz ze zbytem krajowym ukraińskie spółdzielnie w 1935 r. sprzedały jaj za 3,667.556 zł.

Kobieca konferencja spółdzielcza. 3.IV. b. r. odbyła się we Lwowie kobieca konferencja spółdzielcza z inicjatywy „Sojuzu Ukrainek" we Lwowie. Referaty wygłosiły panie — J. Pawłykowśka oraz Sełezinkowa.

Ze świata i z kraju

BIBLJOTEKA IM. S. PETLURY W PARYŻU.

Dla uczczenia pamięci ś. p. S. Petlury założono r. 1929 w Paryżu bibljotekę Jego imienia. Zadaniem Bibljoteki jest ułatwienie studjów, dotyczących Ukrainy oraz reprezentacja kulturalnego dorobku narodu ukraińskiego wobec obcych. Na czele Bibljoteki stoi Rada, w skład której obecnie wchodzą min. W. Prokopowycz, I. Kosenko, gen. O. Udowyczenko, prof. A. Szulhyn i J. Rudyczew. W ciągu siedmiolecia istnienia Bibljoteki wpłynęło na jej fundusz 145.218.80 fr. Ciekawe są dane wpływu ofiar. Z obszaru Francji wpłynęło 25.894.70 fr. Polski — 14.798,60 fr., Rumunji — 4.644,55, Czechosłowacji — 3.793,15, Kanady — 3.042,70, Ameryki — 2.617,50, Belgji — 1.219, Chin — 580, Niemiec — 535,05, Włoch — 527,35, Luksembergu 478,60, Bułgarji — 327, Jugosławji — 216,70, Turcji — 143,15, Argentyny — 90, Palestyny — 75,20, Szwajcarji — 54,20, Persji — 50,40, Austrji — 35, Łotwy — 11,25. Bibljoteka liczy obecnie 12.492 tomów, a oprócz tego posiada 482 czasopisma. Do własności Bibljoteki należy również duży zbiór fotografij, obrazów, dokumentów z życia i pracy emigracji. Przy Bibljotece istnieje Muzeum im. S. Petlury. Zachowane są tam meble z pokoju w którym zamieszkiwał Naczelny Wódz Armji Ukraińskiej ś. p. S. Petlura w Paryżu przed swoją śmiercią na ulicy stolicy Francji.

Według statutu Bibljoteka ukraińska im. ś. p. S. Petlury ma pozostać po wieczne czasy w Paryżu. Dotychczas Bibljoteka posiada 5 swoich oddziałów na prowincji Francji („Trysub").

PIĘCIOLECIE PRACY.

W maju b. r. upływa 5 lat od czasu założenia w Podjebradach w Czechosłowacji T-wa przyjaciół Ukraińskiej Akademji Gospodarczej w Czechosłowacji. T-wo to powstało za inicjatywą prof. S. Goldelmana i celem jego było finansowanie Akademji Ukraińskiej z jej zakładami, którą dotąd subwenjconował rząd czeski. Trzeba zebrać 30 tys. dolarów na utrzymanie szkoły. Ponieważ taką sumę trudno było zebrać, T-wo, na wniosek tegoż prof. Goldelmana utworzyło Instytut zaocznego nauczania na wzór istniejących tego rodzaju zakładów na Zachodzie z tą myślą, aby uchronić kadry naukowe Politechniki ukraińskiej od rozproszenia. Cel ten z powodzeniem został osiągnięty. T-wo planowo zwinęło działalność Akademji, utrzymując wszakże kadry naukowych współpracowników zatrudniając je w założonym w listopadzie 1932 r. Ukraińskim Techniczno-Gospodarczym Instytucie. T-wo obecnie liczy 346 członków, z czego 54 instytucyj społecznych. Przeważna część członków składa się z emigrantów, reszta rekrutuje się z Ziemi Halickiej, Wołynia, Zakarpacia i innych krajów. Od czasu założenia T-wo zebrało 200.000 kor. czeskich na „Fundusz Politechniki Ukraińskiej". Celem zasilenia funduszu latem b. r. udaje się do Stanów Zjednoczonych i Kanady prezes T-wa i docent U. G. A. I. Boczkowśkyj.

BUDZICIEL ZAKARPACIA.

„Nowyj Czas" (Nr. 98) poświęca wspomnienie pamięci ks. Aleksandra Duchnowycza, budziciela ruchu narodowego na Zakarpaciu. Urodzony 18.IV.1803 r., zmarł 24.IV.1865 r. w Prjaszewie. Dla Zakarpacia ks. Duchnowycz był tem, co dla Ziemi Halickiej M. Szaszkewycz, dla Bukowiny — J. Fed'kowycz. Główne znaczenie jego działalności polega nie w dziedzinie polityki lecz w pracy kulturalnej. On pierwszy w swych utworach zaczął używać języka ludowego.

„Z A. Duchnowyczem wszedł do zakarpackiej literatury żywy język narodu. Mimo, że później moskwofilstwo wyparło stamtąd na kilkadziesiąt lat ten język z literatury, już żadna siła nie mogła go zniszczyć i powstrzymać jego dzisiejszego zwycięskiego pochodu w całem zakarpackiem życiu kulturalnem".

Niedługo po śmierci A. Duchnowycza powstało w Użhorodzie T-wo św. Bazylego, które to istniało do 1902 r. Dalej działalność tego T-wa kontynuowało T-wo „*Unio*", a ideologiczną spadkobierczynią tych organizacyj jest dziś użhorodzka „*Proswita*".

Jubileusz pracy ks. A. Duchnowycza przeszedł w prasie ukraińskiej bez większego echa.

Z ŻYCIA UKRAIŃCÓW NA BUKOWINIE.

Odczyty w Zinoczoi Hromadi. Zarząd tow. Zinocza Hromada w Czerniowcach rozpoczął cykl odczytów. Pierwszy z tych odczytów wygłosił przewodniczący zarządu p. t. *Rola kobiety w życiu społeczno-narodowem.* (S. W.).

Z działalności gospodarczej Ukraińców bukowińskich. Ukraińcy bukowińscy, zwłaszcza mieszczanie, coraz bardziej zwracają swoją uwagę w stronę gospodarczą. I tak w ostatnim czasie powstała w Czerniowcach wytwórnia pasty do obuwia „Cremos" i kilka ukraińskich sklepów kolonjalnych. Obecnie powołali Ukraińcy do życia perfumerję w Czerniowcach. (S. W.).

Stronnictwa rumuńskie pragną pozyskać Ukraińców. Stronnictwa rumuńskie pragną pozyskać sympatję Ukraińców. W ostatnim czasie stronnictwo chrześcijańsko - narodowe Gogi - Cuzy wydało bruszurkę w języku ukraińskim, gdzie stronnictwo to mówi, że jedynie połączywszy się z niem, Ukraińcy rozwiążą swą kwestję narodową. Grupa młodzieży stojąca pod znakiem nacjonalistów wydała również broszurę, rozrzucając ją w masach po wsiach ukraińskich. W broszurze tej ukazują oni prawdziwe nastawienie tego stronnictwa do Ukraińców. (S. W.).

POMOC INWALIDOM.

Ukraińskie T-wo pomocy inwalidom (wojny polsko-ukraińskiej), działającej na terenie 3 województw płd.-wschodnich w 1935 r. posiadało w swej ewidencji 2046 inwalidów, z tej liczby 592 korzystało z pomocy T-wa. Stałą 50 zł. rentę otrzymywało 429 inwalidów. Zapomóg udzielono w 1935 r. 74.254,02 zł., prócz tego wydano na protezy 2.469.85 zł.

T-wo posiada 4202 członków, z czego tylko 1820 wpłaciło składki, 171 członków zamieszkuje w Ameryce. Ofiary społeczne na rzecz T-wa w 1935 r. wynosiły 100.542,55 zł., dochód z własnych nieruchomości—12.239,80 zł. Prasa ukraińska stwierdza zwiększenie się ofiarności społeczeństwa ukraińskiego na rzecz inwalidów ukraińskich.

„NASZ ŁEMKO".

Dwutygodnik „*Nasz Łemko*" wydawany specjalnie dla Łemkowszczyzny przez wydawnictwo I. Tyktora we Lwowie, przeszedł w ręce społeczne i będzie nadal wydawany przez kolegjum na czele z red. M. Tarańko.

TREŚĆ:

WARUNKI PRENUMERATY: W kraju: rocznie zł. 8, półrocznie zł. 4.50, kwartalnie zł. 2.50, miesięcznie zł. 1. Zagranicą: rocznie zł. 16, półrocznie zł. 9, kwartalnie zł. 5, miesięcznie zł. 2. Cena numeru pojedyńczego 30 gr.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: Warszawa, ul. Nowy Świat 66 m. 13. Telefon 234-60. Konto P.K.O. 26.842.

Redaktor: WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI.
Wydawca: Z ramienia Stow. Polsko-Ukraińskiego — KONSTANTY SYMONOLEWICZ, jnr.

NALEŻNOŚĆ POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM. Zakł. Graf. „DRUKPRASA", N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.